

TOLERANCJA A KRYZYS OFIARNICZY MŁODEJ POLSKIEJ DEMOKRACJI

Agata Araszkiwicz

„No i wybrali ch... [w oryginalnym wpisie cały wyraz – przyp. red.], który donosił woj-skowym na lewicujących księży” – napisała Ewa Wójciak, szefowa Teatru Ósmego Dnia, na swoim profilu na Facebooku krótko po tym, jak ogłoszono, że nowym papieżem został Argentyńczyk Jorge Mario Bergoglio. Za te słowa jej konto na Facebooku zostało dwa dni później usunięte. A poseł Solidarnej Polski powiadomił prokuraturę o „podejrzeniu popełnienia przez Ewę Wójciak przestępstwa znieważenia głowy Państwa Watykańskiego” – czytamy w poznańskiej „Gazecie Wyborczej” (wydanie internetowe, 15.03.2013). Ta symboliczna scena walki, w której kobieta posiadająca jakąś publiczną rangę (np. kobieta-artystka) atakuje władzę Kościoła, wyznacza nieustępliwy rys młodej polskiej demokracji. Jakby koleje dziejów zbiorowych uparły się toczyć zawsze tą samą drogą. Jednym z podstawowych napięć, które ta scena unaocznia, jest sprzeczna relacja między kobietą a polską sceną publiczną.

Mamy świeżo w pamięci różne „papieskie” historie: a to polityk całuje ziemię, małpując gest papieża, a to artysta światowej sławy wystawia wieloznaczną rzeźbę przedstawiającą przygniecionego meteorytem papieża, której sens odczytuje się prymitywnie i jednoznacznie. W obu wypadkach wybucha skandal, jest wiele szumu i sankcje społeczne (z powodu wystawienia pracy Maurizio Catellana dyrektorka Zachęty Narodowej Galerii Sztuki, Anda Rotenberg, traci pracę). Jednak nic nie przedstawia lepiej dramatu kryzysu ofiarniczego młodej polskiej demokracji niż słynna sprawa Doroty Nieznalskiej. Młoda gdańska artystka zostaje oskarżona i skazana wyrokiem sądu za daleką aluzję w swej pracy do motywów religijnych zestawionych z nagim męskim ciałem. Obnażony mężczyzna na krzyżu – nic bardziej typowego, zdawałoby się, w arcywspółczesnej ikonografii religijnej. Topos ów okazał się zakłęta relikwią polskich procesów transformacyjnych, ukrywających swoją niepewność w fundamentalnej +

katolickiej, zaciętrzewionej afirmacji. Mimo uniewinnienia, które po latach sądownie przyznano Nieznalskiej, musiała ona odbyć swój ofiarniczy taniec.

Polskiej historii zawdzięczamy sarmacki mit „tolerancji” wyznaniowej i społecznej, ale początki transformacji ujawniają bardziej mityczność owej tolerancji niż jej tolerancyjną siłę. W zmaganiach z nowoczesnością Polska ze swą niejasną tożsamością słowiańską, katolicką i europejską próbuje dziwnego sposobu gospodarczej emancypacji kosztem rozwoju społecznego myślenia emancypacyjnego. Z jednej więc strony, turbokapitalizm, z drugiej – ograniczenie praw kobiet i wprowadzenie religii do szkół wyznaczają główne kierunki transformacji. Kościół jako symboliczna ostoja Polaka-katolika (sarmackiego tworu, który wykuł się w polskiej wyobraźni po potopie szwedzkim i odsieczy wiedeńskiej), zapewniający poczucie swoistej odrębności oraz wyższości wobec cywilizacji Zachodu (Polacy jako ostoja wartości) i Wschodu (Polacy jako okno na świat), stał się ikoną społecznej i ideologicznej zmiany. Tymczasem zarówno polski katolicyzm, jak i mit sarmackiej wyjątkowości (przerobiony później na mesjanizm romantyczny) są niczym innym niż mitami kompensacyjnymi, podszytymi lękiem przed poczuciem niższości i pełniącymi funkcję pocieszycielską w głębokiej wyobraźni zbiorowej kraju, który tak jak nie poradził sobie z nowożytnością (w której zniknął z mapy Europy), tak nie radzi sobie z nowoczesnością. Projekt Polski transformacyjnej pod względem społecznym i mentalnościowym okazał się ciasny, ograniczony, przesiąknięty ideą cenzury i lęku przed konfrontacją, przed samokwestionowaniem czy transgresją. W najściślejszym sensie okazał się nietolerancyjny właśnie.

Wyraziste skryształowanie się tego transformacyjnego modelu nietolerancji obserwowaliśmy zresztą w sztuce współczesnej. Skomasowany medialny atak pod koniec lat 90. ubiegłego wieku na artystkę Katarzynę Kozyrę, ośmielającą się igrać z męskim atrybutem seksualnym w swej pracy o męskiej łaźni, w której głąb wniknęła ucharakteryzowana morfologicznie (czyli przypasowując sobie sztucznego członka) na nagiego mężczyznę (sic!), przygotowywał tylko grunt pod prawdziwy kryzys ofiarniczy, związany z procesem Nieznalskiej. Oto kobieta, przyznająca sobie prawo do podmiotowego gestu na terenie symbolicznie zdominowanym przez męskość analizującą kobiecą nagość, jakim jest teren sztuki i jej historii, odwraca tradycyjne role. Penetruje i dekonstruuje męskość jako sceniczny spektakl władzy, w arbitralny sposób kontrolujący seksualność i intymność obu płci. Ukarana została za to prasową nagonką. I choć Kozyra wielokrotnie w wywiadach przyznawała, że czuła się jak czarownica, która ma spłonąć na stosie, dosłowną ofiarą tego polowania na czarownice stała się Nieznalska. Polska transformacja, która ufundowała się na wykluczeniu kobiet w myśl nauk Kościoła, potrzebowała udowodnić swoją rację. Potrzebowała więc kozła ofiarnego, który urealni jej zmaganie się z demonami wobec odmowy nowoczesności. Zamiast tolerancji wobec inności, nowości i kobiecej emancypacji mamy więc średniowieczne dyby dla kobiety, która zdecydowała się być zbyt odważna.

Młoda, debiutująca artystka nadawała się znakomicie na cel spełnionych ataków – kryzys ofiarniczy, który w społecznym modelu wytypowania kozła ofiarnego ma prowadzić do oczyszczenia, mógł nareszcie się spełnić. Ale zarazem nic spełnić się nie mogło, problemy bowiem postawione były fałszywie i całkowicie unikały prawdziwych pytań oraz

odchodziły od nich. Gdyby nie autentycznie tragiczna wymowa ataku na Niezłaską, można by dopatrywać się w nim właściwie ofiarniczej farsy. Jedno tylko w tej sprawie na pewno się utrwaliło: kobieta znakomicie się nadaje na kozła ofiarnego polskiej sceny publicznej. I ten scenariusz będzie powracał.

Jako polowanie na czarownice profesor Magdalena Środa określiła nagonkę prasową, która wybuchła na początku tego roku na wicemarszałka polskiego Sejmu z ramienia Ruchu Palikota, Wandę Nowicką. Jedną z wielu politycznych afer, której sens, poza walką mediów o uwagę czytelników, widzów i słuchaczy, trudno dostrzec, przebiegła wedle ciekawego scenariusza. Marszałek Sejmu, Ewa Kopacz (Platforma Obywatelska), przyznała sobie i pięciu wicemarszałkom legalne premie, które co roku przyznawane są w polskiej administracji w sposób jawny. Rok wcześniej po raz pierwszy kwestionowano ich zasadność wobec finansowego kryzysu, w którym ciągle pogrążona jest Europa. Zamiast rzetelnych medialnych debat na ten temat i wiarygodnych analiz (bo kwestionować warto i trzeba) mamy skandal na miarę burzy w szklance wody. Święcie oburzony szef Ruchu Palikota, Janusz Palikot, cofa rekomendacje partyjne swej koleżance Wandzie Nowickiej. Media wrzą. Nic zrozumieć z tego się nie da.

Nic poza coraz wyraźniej zarysowującymi się prawami farsy w mechanizmie ofiarniczym, które coraz śmielej zarządzają polską nowoczesnością. Wanda Nowicka (podobnie jak inni politycy Ruchu Palikota: Robert Biedroń, działacz gejowski i Anna Grodzka, pierwsza transpłciowa polityczka polska) jest prawdziwą ikoną polskiej nowoczesności politycznej jako oddana sprawie feministyczna działaczka z wzorowym życiorysem, która świetnie wykonywała swą polityczną pracę, była

widzialna i ceniona. Jej obecność na scenie politycznej jest symbolem wielkiej zmiany. Jako zasłużona propagatorka feministycznego dyskursu politycznego wprowadziła do języka medialnego odmienną perspektywę, lobbując między innymi kwestię aborcji, podmiotowego traktowania kobiet, walki z przemocą na tle seksualnym oraz szerzej rozumianego pakietu praw reprodukcyjnych i seksualnych. Zostaje nagle sama na placu boju za wzięcie legalnej premii (której zresztą wszyscy wicemarszałkowie na czele z Nowicką, jak i sama marszałek częściowo się zrzekają, przeznaczając ją na cele społeczne). Szef jej partii wyrzeka się jej jako pierwszy (dodajmy, że żaden inny przywódca partyjny nie powtórzył tego jakże porywczego gestu). Media nie rozliczają Palikota z jego populistycznego, manierycznego gestu, ale rozliczają Nowicką z jej „lojalności” i „wierności” partii. Tak to już jest, że jeśli chodzi o kobietę na polskiej scenie publicznej, znika cała jej „sprawa”, o którą walczy, i cała jej podmiotowość – pojawia się zaś jej kobiecość jako funkcja męskości, jej kobieca wtórność i zależność regulowana przez „lojalność” i „wierność” męskim autorytetom. Polskie media, polski dyskurs publiczny i polska mentalność nie są w stanie udźwignąć innej analizy.

Na dowód tego szef ugrupowania, które reprezentuje na polskiej scenie politycznej najbardziej postępowe lewicowe myślenie, w przypiływie gniewu na „niepokorną” podwładną partyjną wygłosił słynne zdanie, że: „Wanda Nowicka chce być zgwałcona, ale ja nie jestem takim facetem”. To zdanie brzmi jak z czarnej farsy. Janusz Palikot wykazał brak elementarnego wyczucia politycznego, co nie przeszkadza mu walczyć o pozycję charyzmatycznego wodza. Jednak król okazał się błaznem, choć zyskałby więcej, gdyby błaznował jako król. Jego zdenerowanie +

dotyczy momentu, w którym sejm zgodnie z procedurą od nowa przegłosował kandydaturę Wandy Nowickiej na wicemarszałka już bez poparcia swego klubu. Wobec solidarnej obrony środowisk feministycznych Palikot, prawdopodobnie odstępując od innych zamiarów, na następczynię Nowickiej wyznaczył Annę Grodzką. Wytworzył tym sposobem specyficzną sytuację, w której konserwatywny polski sejm, odzwierciedlający prawicowe przechylenie sceny politycznej, opowiada się za feministyczną polityczką przeciwko polityczce transplciowej.

Ponadto chyba tak to już jest z polską nowoczesnością, że wszystko, co postępowe, musi się znaleźć w niej prawem kaduka, prawem farsy. Jeśli chodzi o upolitycznianie feministycznej kwestii, sprawy toczą się swoim wolnym rytmem. Ruch feministyczny skupiony wokół 8-marcowych Manif odzegnał się dawno od bezpośredniej polityczności i współpracy z jakąkolwiek partią, wykazując całkowitą nieufność wobec polskiej sceny politycznej i kładąc nacisk na szerzej rozumianą społeczną akcję uświadamiania czy pracy u podstaw. Tę samą anti- bezpośrednio- polityczną opcję zaproponowała również „Krytyka Polityczna”, która nie zdecydowała się zamieniać swojego kapitału symbolicznego na polityczny, a opcja ta była prezentowana na przykład przez jej podstawową nomen omen feministyczną siłę, czyli Kingę Dunin (mam tu na myśli intrygujące i chyba mimowolne opowiedzenie się Dunin w prezydenckim pojedynku wyborczym Donalda Tuska i Lecha Kaczyńskiego za Kaczyńskim jako politykiem „wyrazistym”, przeciwko któremu można będzie się zjednoczyć w sprzeciwie. Nawet jeśli wypowiedź Dunin była kampem i byłaby ona w stanie bronić swej pozycji, przywołując np. kwestię rozhisteryzowania sceny wyborczej, obnażenia braku alternatyw,

to „Przekrój”, w którym owa wypowiedź padła, zrobił z tego okładkę. Tym sposobem cała Polska dowiedziała się z wystaw kioskowych, na kogo głosuje Kinga Dunin, i miała prawo wziąć to całkiem na serio). Kapitał polityczny feministycznych Manif zebrana powstała z impetem w pewnym momencie Partia Kobiet Manueli Gretkowskiej – jednak nie udało jej się nadać swojej działalności politycznej wyraziście zdecydowanego charakteru i biegu, a w naszej pamięci pozostaje jedynie uładowany plakat wyborczy nagich pań, liderka partii. Ruch Palikota w podobny sposób zagospodarował polityczną niszę, wytworzona przez „Krytykę Polityczną”. Kandydowanie i sukces wyborczy Wandy Nowickiej to istotny przełom w nadawaniu feministycznym postulatów operacyjnej politycznej rangi. Kto by pomyślał, że do kulminacyjnej sceny dojdzie, zanim znowu będzie mowa o jakiegokolwiek poważniejszej kulminacji...

Sprawa Wandy Nowickiej i fakt, że bezprecedensowo pozostała wicemarszałkiem pozbawionym swego macierzystego (choć to słowo tutaj skrzeczy...) klubu, pokazuje nowoczesną słabość przechylonej na prawo polskiej sceny politycznej, ale pokazuje też siłę jednostkowych gestów w politycznej walce. Nowicka jest politycznym symbolem polskiego feminizmu. Bez poszerzenia świadomości i feministycznej rewolucji w polskiej mentalności nigdy nie odnowimy idei tolerancji, a pierwszym odruchem wobec kobiet posiadających odwagę prezentowania (nawet w dosadny sposób) swoich ideologicznych opinii długo jeszcze będzie bezwarunkowy odruch karania. ●